Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr. 28. Kraków, dnia 8 lipca 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce . . . . . . 8 złotych, zagranicą . . . . . 16 „, w Ameryce . . . . 2 dolary (Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe: P. K. O. Kraków, Nr. 401.065
Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Zmiany w rządzie.
Marsz. Piłsudski tłumaczy swe ustąpienie.

Wkrótce, bo w parę dni po zamknięciu sesji Sejmu i Senatu nastąpiła nowa sensacja polityczna. Odbyła się Rada gabinetowa (tak się nazywa posiedzenie ministrów pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej), na której referował premjer, marsz. Piłsudski i zgłosił swą dymisję ze stanowiska premjera.

Następcą jego został dotychczasowy wicepremjer dr. Bartel; skład rządu został tensam z wyjątkiem dwóch tek: ministra oświaty, którym na miejsce p. Dobruckiego został Dr Świtalski, oraz komunikacji, gdzie na miejsce Dr Romockiego wszedł inż. Kühn. P. Świtalski był przed wojną profesorem, ostatnio naczelnikiem wydziału w Min. Spraw Wewn. i jako taki przeprowadzał całe wybory; inż. Kühn był zajęty przy tramwajach w Warszawie i ma być dobrym fachowcem.

Z początku nikt nie wiedział co i dlaczego się stało; nikt nie rozumiał, dlaczego marsz. Piłsudski zrzekł się premjerostwa, zatrzymując tekę min. Spraw Wojsk. Wiedzieliśmy, że sprawa prędzej czy później się wyjaśni, a mogliśmy na tem poprzestać, bo wiedzieliśmy, że w rządzie samym nic się nie zmieniło, że tylko pewne firmy zmieniono i że metody i sposoby rządzenia będą nadal tesame. Gazety sanacyjne, udając, że wiedzą, co tam „u góry“ słychać zmyślały i łgały jedna za drugą; krakowski „Czas“ mówił coś innego, (bo o chorobie premjera) niż bratni jego organ „Kurjerek“, który bajdurzył znów o niezadowoleniu z uchwalonego budżetu; inne pisma okłamywały swych czytelników, jak mogły, byle tylko dać im do zrozumienia, że bodaj w sieni Belwederu, od marszałkowskiego lokaja czegoś się dowiedziały.

Plotka, która zawsze przy takich tajemniczościach szerzy się, opowiadała na ucho, że postąpienie b. premjera przyszło nagle, raptownie; że wodzowie sanacji nic a nic o niem nie wiedzieli; że minist. p. Romocki przemawiał na jakimś Zjeździe, nie wiedząc, że ministrem już nie jest; że jedni tylko Radziwiłłowie mieli coś wiedzieć o wszystkiem.

Rząd z dwoma nowymi ministrami objął urzędowanie — aż tu w niedzielę bomba pękła i dowiedzieliśmy się właściwie wszystkiego. Sam marsz. Piłsudski przemówił do dzienników sanacyjnych i wytłumaczył całą historję.

Według p. Marszałka nie choroba więc, jak pisał „Czas“, ani budżet, jak przysięgały Kurjerki był powodem ustąpienia.

Cóż więc?

Wyjaśnienie b. premjera jest zresztą dziwne i oryginalne, jak cały szereg innych jego czynów.

Przyczyny ustąpienia jego z urzędu premjera, są dwojakie: jedne wynikające z charakteru samego marsz. Piłsudskiego i jego urzędu, drugie z urządzeń naszej konstytucji, uważanych przez niego za złe.

Sam marsz. Piłsudski twierdzi, że lekarze na pytanie

„czy marszałek Piłsudski jest zdolny do pełnienia swoich obowiązków, które dotychczas pełnił, czy też nie“ — jednogłośnie odpowiedzieli, że o zdolności nie mogą w żaden sposób wątpić“.

Co do ustąpienia, to

„Pierwszym motywem jest fakt, iż **nie znoszę ograniczenia** urzędu szefa gabinetu, tak jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie i dlatego przez cały czas przestrzegałem p. Prezydenta, **iż nie będę w stanie długo tego urzędu znieść** i ciągle mu doradzałem, aby przygotował sobie w myśli conajmniej trzech czy czterech ludzi, którzy kolejno mogliby pełnić ten urząd, tak, aby spocząć mogli od pełnienia urzędu, **tak nonsensownie** postawionego przez naszą konstytucję jak to jest teraz.

Według dalszych słów p. Marszałka główną wadą tego urzędu jest to, iż podczas, gdy prezydent nie ma żadnej władzy, premjer ma ją całą; ma praw i obowiązków za dużo, tak, iż „jeżeli sumiennie swój obowiązek spełnia, napewno nic robi nic...“ Sam Marszałek wybrnął z tego w ten sposób, że część swej władzy zrzucił na swego „pomocnika“ Dr Bartla.

Przyczyna tego leży w pierwszym Sejmie, który okroił władzę prezydenta, a dał ją premjerowi, aby tego pierwszego poniżyć.

„To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie będąc jedynym i stojącym najwyżej, odpowiada przed historją, postępuje tak nikczemnie i tak bezecnie, jak nie postępuje nikt na świecie nawet ze swoją utrzymanką, albo z osobą najzupełniej od siebie zależną“.

Po tej gorzkiej pigułce mówi, że po wojnie myślał nawet,

„czy mam Sejm, tak zwany suwerenny, Sejm ladacznic, że nie użyję słowa, którem ówczesny naczelnik Państwa, Józef Piłsudski w swoich rozumowaniach stale Sejm określał, i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzuje Sejm suwerenny — **rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięscy**, tak, jak na to zasługiwał, czy też wybrać tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem — **pozostawić Polskę samą sobie.**

I obecnie premjer ma współpracować z obecnym Sejmem i to dla p. Marszałka jest „smutną koniecznością“ i

„Gdybym nie walczył ze sobą, **tobym nic innego nie czynił tylko bił i kopał panów posłów bezustanku,** gdyż mają metodę pracy taką, która góry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności pracy“.

To już osobisty sposób myślenia p. Marszałka, bo metody pracy parlamentów są jednakowe i bez przemówień, i bez dyskusji, tej pracy wyobrazić sobie nie można. Rządowa „jedynka“ także tą metodą mów i dyskusji się posługiwała..., a że niektóre mowy są „nudne“, że nie wszyscy posłowie słuchają ich, to już trudno — ludzie są różni — jedni tacy, drudzy inni. Nie lubi zresztą p. Marszałek Sejmu, gdzie każdy poseł „ma prawo zachowywać się, jak świnia i łajdak“.

Ale nie zadawala p. Marszałka i praca z ministrami.

„Więc idą naprzód **wszyscy panowie ministrowie moi mili koledzy gabinetowi,** którzy ciągle i ustawicznie, czy to przy przeszkodach swojej pracy, czy to chcąc uczynić coś ekstra, czy to zgodnie z polskim charakterem, prowadząc spory między sobą, podrzucają szefowi gabinetu kochane, pieszczone i niekiedy zamorusane i niekochane dziecko do niańczenia. (Mowa tu o projektach ustaw). Zaznaczam otwarcie, iż pomimo, iż proces ten jest nakazany w maszynie państwowej, **ani razu nie ośmieliłem się dotknąć stosu arkuszów, zapisanych maszynowem pismem, bym nie poszedł do szpitala warjatów,** a jednak było to moim bezpośrednim obowiązkiem. Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy — zdaniem mojem — uzgadniać samych panów ministrów, a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samo czytanie elukubracyj ich urzędników, potrzebnych jakoby do procedury uzgadniania“.

Zmorą urzędowania w Polsce jest jeszcze to, iż cały szereg drobiazgów musi załatwiać Rada Ministrów, co zabiera masę czasu.

Dużo czasu zajmuje protekcja. Nam się zdawało, że sanacja ją już usunęła, a tu **sam Piłsudski** twierdzi inaczej:

„Do liczby podrzutków należy dodać namiętność protekcyjną Polaków i Polek, które i którzy z podziwu godną uporczywością chcą ustawicznie i ciągle tylko 5 lub 3 minuty dlatego, aby z szefa gabinetu robić albo **pokątnego doradcę w ich prywatnych interesach,** albo sędziego i eksperta, co zwykle zajmuje pół godziny czasu i w pięciu minutach nie da się załatwić, albo uczynić go wykonawcą ich chęci — **usunięcia jakiegoś funkcjonarjusza państwowego** lub odwrotnie **wyznaczenia na nieistniejące posady nadzwyczajnie godnych młodzieńców,** lub też **zwolnienia za nadużycia skarbowe** całego mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy jakieś dziwne machinacje **sięgnęli palcami do worka skarbowego,** albo wreszcie przy wysokiej znajomości jurisprudencji wśród Polaków i Polek — zatrzymania lub nawet skasowania procesów cywilnych.

Z tych i innych względów zrodziła się w p. Marszałku niechęć do rządów.

„Gdy trzeci Sejm Rzplitej rozpoczął swoją pracę, a ja miałem możność, jako szef gabinetu widzieć nowe triumfy, metody pracy

Sejmu, **tak sprzeczne z moją duszą**, która nie znosi pracować bez efektu widocznego, **tak sprzeczne z moim organizmem**, który kwadransa jednego nie może sobie upodobnić do owej małej nędznej, napół zdechłej muchy — zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze: **zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, który musi z Sejmem współpracować"**.

Jeżeli jednak będzie potrzeba, to wróci znowu na to stanowisko.

Po dokładnem przemyśleniu wyjaśnień p. Marszałka stwierdzić musimy, że i teraz my właściwie nie rozumiemy powodów jego ustąpienia. **Metody urzędowania ministrów może prezydent gabinetu zmienić jednem swojem zarządzeniem;** mógłby łatwo ich liczbę zmniejszyć lub zwiększyć i kazać wreszcie przedkładać sobie **uzgodnione projekty.** Co do centralizacji i spychania drobiazgów na Radę Ministrów **wystarczyłoby polecenie wojewodom, prezesom Izb skarbowych, kuratorom i t. p. aby te drobniejsze sprawy sami załatwiali.** Wszystko to dałoby się załatwić w paru tygodniach, zwłaszcza w czasie trwania pełnomocnictw.

Co do zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta, to sprawa ta przyjść ma w jesieni na porządek dzienny i **jeżeli tylko „sanacja" solidarnie będzie w tym kierunku głosowała, to projekt przejdzie w obecnym Sejmie.** bez bicia i kopania.

Zdaje się, że przyczyna właściwa leży we właściwościach duszy i organizmu p. Marszałka, o czem sam wspomina i na co w rozważaniach jego kroku nacisk należy położyć.

Zarząd Okręgowy P. S. L. „Piast".

Dnia 30 czerwca b. r. odbyło się w Krakowie, w redakcji „Piasta", posiedzenie Zarządu Okręgowego przy pełnym komplecie członków, pod przewodnictwem p. prezesa Witosa. Owocem całodziennych obrad były rezolucje, uchwalone jednomyślnie, które poniżej zamieszczamy:

REZOLUCJE.

Zarząd Okręgowy P. S. L. „Piast", zebrany na posiedzeniu w Krakowie w dniu 30 czerwca 1928 r., po przeprowadzeniu dyskusji nad obecną sytuacją polityczną i gospodarczą państwa, powziął następujące uchwały:

1) Solidaryzując się w zupełności z oceną obecnej polityki i gospodarki w Polsce, których wyrazem była deklaracja, uchwalona na zebraniu w dniu 10 czerwca 1928 r. i wobec tego, że wypadki polityczne, jakie rozegrały się na terenie parlamentarnym i w kraju w dniach ostatnich — potwierdzają w całej rozciągłości powyższe stanowisko — zwracamy się z apelem do Naczelnych Władz Stronnictwa, by wobec ujawniających się wszechstronnych zakusów wyrzucania chłopa poza nawias życia politycznego — podjął starania wzmocnienia i skonsolidowania szeregów stronnictwa i by przy pomocy żywiołów szczerze demokratycznych i republikańskich stanął w obronie zagrożonych praw politycznych mas ludowych.

Stwierdzając, że byliśmy pierwsi, którzy już na długo przed zamachem majowym domagali się gruntownej przebudowy ustroju państwa, nie ponosimy odpowiedzialności za spóźnienie tychże zmian Konstytucji. Ponosi ją rząd, który dla osiągnięcia tego celu, drogą rewolucji ujął w swe ręce władzę.

2) Wobec tego, iż rząd, mimo częstych zapowiedzi od dwóch lat, i mimo to, że przeważna część społeczeństwa polskiego przekonana jest o potrzebie naprawy ustroju państwowego — zwleka z wniesieniem projektów zmiany Konstytucji, — wzywamy Klub parlamentarny „Piasta", by ponowił swą dawną inicjatywę i zgłosił na najbliższej sesji sejmowej projekt zmiany Konstytucji, gwarantujący trwałość i ciągłość rządu, rzetelną równowagę władzy wykonawczej i ustawodawczej, ustalenie panowania prawa, jak niemniej warunki zgodnej współpracy Sejmu z Rządem, oraz zmieniający ordynację wyborczą przez wprowadzenie okręgów jedno-mandatowych z głosowaniem na osoby. Gdyby rozwiązanie tej sprawy i nadal się przewlekało, przy równoczesnem podważaniu autorytetu przedstawicielstwa narodowego i uniemożliwianiu mu swoich uprawnień, Klub parlamentarny i Władze naczelne „Piasta" winny zająć zdecydowane stanowisko w obronie uprawnień narodu.

3) Ponieważ Sejm polski był w ostatnich dniach widownią niebywałych wystąpień posłów ruskich, którzy otwarcie głosili bunt i zapowiadali oderwanie części ziem od państwa, a rząd nie przeciwstawił się tego rodzaju niesłychanym prowokacjom, Zarząd Okręgowy wzywa posłów okręgu krakowskiego, zapewniając ich o poparciu przez całe społeczeństwo, by z całą energją zwalczali tego rodzaju wystąpienia, zmierzające do rozkawałkowania Państwa polskiego.

4) Próbę narzucenia na chłopów nowych ciężarów podatkowych Sejm odparł. Obawiać się jednak należy, że będą podjęte na nowo podobne usiłowania. Stwierdzając, że chłop polski nie uchylał się nigdy od sprawiedliwych, liczących się z jego siłą podatkową na rzecz Państwa ciężarów, dążeniem jego jest doprowadzenie do równomiernego obciążenia wszystkich obywateli.

Nawoływania do nałożenia nowych ciężarów przeważnie na chłopów, są wypływem przecenienia siły finansowej chłopów i nieznajomością faktycznego stanu rzeczy.

Gdy stan materjalny wsi w Polsce jest wprost katastrofalny, a głodujących bezrobotnych wieś liczy na setki tysięcy, Zarząd Okręgowy wzywa Klub parlamentarny „Piasta" do jak najżywszego zajęcia się położeniem materjalnem proletarjatu wiejskiego, jak niemniej do wdrożenia akcji, celem zapewnienia chłopom minimum egzystencji, koniecznej tak ze względów narodowych, państwowych, jak i społecznych, a które to minimum egzystencji, zagwarantowane mają inne warstwy społeczne.

5) Piętnujemy tych wszystkich przeciwników ruchu ludowego, jak niemniej jego fałszywych przyjaciół, którzy w każdym odruchu chłopa, podejmowanym w obronie deptanego prawa i gwałconej sprawiedliwości, dopatrują się dążenia do sejmowładztwa, czy nawet objęcia spuścizny po dzisiejszym rządzie.

Piastowcy w dyskusji budżetowej.

Podajemy kilka dalszych wyjątków z przemówień naszych posłów w Sejmie.

Pos. Mieczysław **Piątek** mówił o konieczności jak najrychlejszego uchwalenia reformy rolnej; między innemi powiedział:

Proszę Panów. jeżeli zważy się, co robią Niemcy za granicą w tym kierunku, to wielki czas, aby i Polska naśladowała ich i to samo robiła u siebie. Zwracano kiedyś p. Ministrowi Reform Rolnych uwagę na to, co robią Niemcy. Oto w pasie 50 klm. przy granicy naszej wywłaszczyli wszystkie majątki polskie i osadzają na nich chłopów niemieckich, tworząc w ten sposób żywy mur ochronny przed nieprzyjacielem. Dlaczego my tego nie robimy? Dlaczego my na to zdecydować się nie możemy? P. Minister uznał to i powiedział, że to powinno być przeprowadzone także i u nas. Powiedział jednak. że **służba folwarczna ciągle zabiega w Ministerstwie, aby nie parcelowano.** Tak, służba folwarczna tak robi. (Głos: Co Pan opowiada?) Mówię fakta. może Pan będzie łaskaw nie przeszkadzać. **Ta służba folwarczna faktycznie chodziła do Ministerstwa.** (Głos: Czy Pan to sprawdził?) **Tak jest, mogę nawet służyć nazwiskami,** jeżeli o to chodzi (Głos: Czy to w Galicji?) To działo się nie w Galicji, a gdzieindziej — w Wielkopolsce.

Reforma rolna jest potrzebna, nietylko na wschodzie, ale i na zachodzie. (Przerywania). My uważamy, że reforma rolna jest konieczną jest potrzebą i na zarzut odpowiem tylko krótko, że **„gdyby nie „Piast" nie byłoby reformy rolnej".** To działo się w roku 1925 I na kogo trafiły wszystkie cięgi. jeżeli nie na „Piasta"? **Początkowo, kiedy inkt inny o reformie nie myślał tylko „Piast", w r. 1921 i 1922** — najwięcej ziemi rozparcelowano. Teraz ta sprawa idzie naprzód i Rząd, Minister Reform Rolnych dorównuje temu, co rozparcelowano w roku 1921—1922. (Głos: Chłopi uciekają). Dobrze, że pan to nasuwa, „uciekają", dlatego, że nie rozciągnięto nad nimi opieki. Za drogo sprzedaje się ziemię, bo po 500 dolarów i rząd nic nie robi w tym kierunku, nie kładzie tamy, aby tę cenę obniżyć. Tu jest sęk. Jeżeli w tym kierunku dalej reforma rolna będzie szła, to chłop musi uciekać, bo nie wytrzyma, bo się zmarnuje. Choćby zaciągnął swą rodzinę i dzieci do najcięższej pracy na roli, to nie wyrobi się, bo to jest za duża cena. Jest interesem dla wszystkich, a przedewszystkiem Rządu, żeby to się nie działo, żeby ceny unormować, żęby dać kredyty na ziemię w wiekszej mierze, **żeby wogóle otoczyć opieką parcelanta, żeby mógł wyżyć, czuć się obywatelem zadowolonym, szczęśliwym, żeby mógł być tak patrjotycznie usposobiony, jak są Niemcy na granicy polskiej.** Kiedy Polska była w niebezpieczeństwie, historja o tem powiada, czy za czasów Kościuszkowskich, czy za czasów niedawnych, zawsze obiecywano ziemię ludowi. A potem, co się działo? Na jakie trudności napotykała ta sprawa?

Pos. **Jan Madejczyk** wygłosił doskonałe przemówienie o naszem rolnictwie i obecnem położeniu wsi:

Przysłuchując się debacie ogólnej nad całością przedłożonego preliminarza budżetowego, z wielu przemówień Panów Posłów, a także z przemówień przedstawicieli Rządu, można było nabrać przeświadczenia i przekonania, że **nie wszyscy Panowie zdają sobie sprawę z położenia dzisiejszego ludności włościańskiej na wsi.** Mówi się, że chłopi w Polsce są uprzywilejowani, że za poprzednich Sejmów, rzekomo chłopskich, w pierwszym Sejmie konstytucyjnym i w drugim Sejmie, chłopi zdobyli dla siebie przywileje. Obecnie, powiadają, przyszedł czas, aby te przywileje chłopów usunąć i taka jest dążność w kołach rządowych, popierających rząd. Tego dowodzi **przedłożenie ustaw podatkowych, które szły w kierunku nadmiernego obciążenia najbiedniejszej ludności włościańskiej.** Istotny stan rzeczy dziś na wsi, to jest **straszny obraz nędzy.** Nie dla względów jakichś demagogicznych, jak to Panowie ciągle zarzucają, ale **z całą odpowiedzialnością i sumiennością twierdzę, że położenia tak ciężkiego na wsi wśród chłopów, ja przynajmniej, nie pamiętam.** I wy, Szanowni Panowie, którzyście podczas agitacji wyborczej wspaniałemi autami objeżdżali wsie nasze, aby kaptować głosy na jedynkę, którzyście wyświetlali w obrazach różne postępy w dziedzinie naszego gospodarstwa i zasługi rządu pomajowego, żebyście sobie zadali jeden trud — wzięli ze sobą aparat fotograficzny i sfotografowali te nędzne chaty na wsi, ten sposób życia i mieszkania chłopa w Polsce. ten jego sposób odżywiania się, **tobyście Panowie nabrali innego przekonania i nie wystąpilibyście z nowemi podatkami dla wsi.**

Ludność rolnicza wiejska zadłuża się dziś i to nie na podniesienie gospodarstw, na kupno nawozów sztucznych, ani na inwestycje rolne, ale **na zaspokojenie żołądka na przednowku.** I aczkolwiek my z jednej strony wołamy o kredyty, aczkolwiek pukamy do Rządu, aby tej ludności szedł z pomocą w postaci kredytów, to jednak, widząc ten postęp w obciążaniu ludności rolniczej, zatrważamy się, że **jeżeli dalej tak pójdzie, to po kilku może już latach chłopskie zagrody pójdą masowo na licytację.** I czas jest najwyższy, aby czynniki decydujące: Sejm i Rząd zwróciły baczną uwagę na to, co się dziś dzieje na wsi. Z przykrością jednak trzeba stwierdzić, że opieka nad tymi, którzy mają żywić wszystkich i bronić to Państwo, jest bardzo słaba i bardzo minimalna. Ci, którzy mają wszystkich żywić, są dzisiaj sami głodni.

W budżecie Ministerstwa Rolnictwa, który, jak podkreśliłem na początku. **powinien być budżetem najważniejszym w Państwie,** widzimy sumy na rolnictwo nad wyraz skromne. Jeżeli chodzi o faktyczny stan rzeczy, to z ogólnej sumy 54.000.000 w budżecie Ministerstwa Rolnictwa, **może zaledwie kilkanaście miljonów jest naprawdę przeznaczone na poparcie bezpośrednio rolnictwa.** Tymczasem np. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ma budżet 61 miljonów zł.; Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma 45 miljonów, fundusz dyspozycyjny Rządu około 20 miljonów. Same koszta podróży w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych mają wynosić 13 miljonów zł.

Otóż, proszę Panów, w takich warunkach nic dziwnego, że postęp, podnoszenie się naszego rolnictwa idzie żółwim krokiem. Nic dziwnego. że wieś nasza materjalnie ubożeje. **Mimo to, że podkreślamy, mimo to, że mówimy, że piszemy, że podstawą, że fundamentem Państwa Polskiego może być tylko drobne rolnictwo i silny stan rolniczy włościański,**

mimo to wszystko nie możemy się doczekać należytej opieki i nie możemy się doczeć tego rodzaju poparcia czynników decydujących, jakieby się tym interesom rolniczym należało.

Stosunek np. Rządu po przewrocie majowym do Towarzystw rolniczych, o których tutaj moi przedmówcy wspominali, był stosunkiem jakimś niezwykłym a szkodliwym. Wydawało się zarządzenia, że jeżeli dana jednostka nie będzie usunięta z danej organizacji rolniczej, to w takim razie Rząd odmawia tej instytucji wszelkiego poparcia, wszelkich funduszów. To być nie powinno. **Nie wiem, dlaczego ja mam być gorszym w Polsce obywatelem dlatego, że wytrwałem przy P. S. L. „Piast“, dlaczego mam być gorszy od tego obywatela, który zdradził „Piasta“ i poszedł choćby do B. B.?** I dlatego Rząd nie może w ten sposób postępować, aby robił obywateli dwóch klas, żeby w jednej klasie byli obywatele uprzywilejowani, a w drugiej klasie, aby byli obywatele, którym nic nie wolno.

Pós. **Michałkiewicz** wygłosił też wiele cennych uwag w ogólnej dyskusji, zwłaszcza kiedy mówił o położeniu ludności wiejskiej i działalności Banku Rolnego:

Wieś polska dziś na całym obszarze Rzeczypospolitej jest obrazem nędzy materjalnej. Jeżeli Panowie dobrze znacie ze swych prac politycznych zarówno wieś małopolską, jak wieś b. Kongresówki, to trzeba powiedzieć, albowiem utrzymała się o bogactwie i dobrobycie w Wielkopolsce i Pomorzu do dziś dnia legenda w sferach rządowych uprawiana świadomie i celowo dla uspokojenia Rządu, że istnieje taka sama bieda na naszych Kresach Zachodnich, jak na wsi polskiej w innych stronach. Istnieje to samo niebezpieczeństwo na wsi polskiej, na Kresach Zachodnich, które istnieje w reszcie Polski. Niezadowolenie, brak gotowizny, następnie klęski, jakie nawiedzają, czy nawiedzały Polskę, a w szczególności wieś i pracę rolnika, to wszystko powoduje, iż nastrój w całej Rzeczypospolitej i w masach chłopskich nie jest dobry. Z tego ani się nie cieszymy, ani nie wytykamy Rządowi z jakąś złośliwością, ale podkreślamy, jako przestrogę, że należy troszeczkę z zastanowieniem, z uwzględnieniem istotnego położenia w Państwie naszem traktować te sprawy, które są złączone z przyszłością i rozwojem wsi polskiej. Nieuporządkowanie zasadniczych podstaw normalnej gospodarki na chłopskich warsztatach pracy, brak zarobków na wsi, niesłychane zadłużenie się na wsi, oraz opłacanie lichwiarskich procentów, brak odpowiednich sum w budżecie na meljoracje rolne, oto przyczyny zła, niezadowolenia i ubożenia wsi. Panowie przyjaciele wsi z lewej strony, lewicowi przyjaciele chłopów także złą im przysługę oddali i przez niegłosowanie za naszym wnioskiem, w którym chcieliśmy przesunąć odpowiednie sumy budżetowe inwestycyjne z miast na wieś. Przez brak pracy na wsi zjawiły się nowe czynniki, w Państwie dostatecznie nieznane, nieoceniane i dostatecznie nie respektowane, t. j. młody proletarjat wiejski. Mianem tem nie określamy służby folwarcznej, ale bezrobotnych synów chłopskich na wsi, którzy ponad 30 lat życia licząc, a często do 40 lat, żyją na łasce własnych rodziców. To są właśnie ci, wśród których istnieje chęć zdobycia warsztatów pracy, a pracy tej nie znajdują w Polsce, nie znajdują na roli. Niemożność ujścia na przykład z Wielkopolski, Pomorza, czy Kongresówki pewnego procentu ludności na pracę sezonową, czy trwałą na zachód, stwarza coraz to liczniejsze zastępy bezrobotnych na wsi. Tego proletarjatu nie znacie, panowie socjaliści, a jeżeli myślicie, że tak — to się łudzicie. Ten proletarjat jest nieznany, cichy — ale nie wiecie Panowie, sami nawet, gdzie, jakiemi sposobami ten proletarjat wsi zdolny jest szukać ujścia w pożądaniu zdobycia warsztatów pracy, zdobycia ziemi.

Jeżeli chodzi o Bank Rolny i pomoc, jaką niesie on wsi, to stwierdzić trzeba, że kredyty Banku Rolnego nie są żadnem dobrodziejstwem dla wsi. (Głos: Ze smutkiem trzeba to stwierdzić). — Ale trzeba stwierdzić także, że przez jakiś czas (nie przez obsadzanie naczelnych stanowisk w Banku Rolnym, bo to są rzeczy, które abstrachować należy, jak wszelkie sprawy personalne), chciało się i chce się jeszcze teraz robić politykę przeciwną chłopu polskiemu, przeciwną jedności chłopskiej, przeciwną właśnie solidarnemu działaniu całej wsi polskiej. (Oklaski).

Wnioski i interpelacje naszych posłów.

W ostatnich czasach wniesiono imieniem klubu P. S. L. „Piast“ szereg wniosków i interpelacyj, z których przytaczamy najważniejsze.

Wniosek nagły w sprawie reformy rolnej, żądający powiększenia obszaru ziemi do parcelacji i podwyższenia kontyngentu (zapasu) ziemi rocznego, obniżenia cen ziemi i zwalczania lichwy gruntowej.

Wnioski: W sprawie pomocy dla powodzian w Radgoszczy i Brzezówce, pow. Dąbrowa (pos. H. Krzciuk); w sprawie rewizji planów parcelacyjnych Radomierza, Zaborowa, Przedmieścia i parcelacji okolicznych obszarów; o pomoc dla dotkniętych trąbą powietrzną w pasie granicznym Poznańskiego i Pomorza; o niezaprzestawanie prac około wałów nad Wisłą; o oddanie majątku Jerka, pow. Kościan na parcelację; o dokończenie regulacji rzeki Mleczki w powiecie przeworskim; o dodatkową parcelację m. Góra, pow. Znin.

Interpelacje: w sprawie nadużycia władzy przez komisarza Pol. P. Komorowskiego w Pilźnie; o koszta budowy mostu na drodze z Czajkowa do Mielcuch; o złagodzenie przepisów co do paszportów dla koni; o leczenie choroby szeregowca wypuszczonego z wojska; w sprawie parcelacji folwarku Mnich w dobrach Komory Cieszyńskiej; o wstrzymanie emerytury pracownikowi dziennemu w zakładzie miejskim; w sprawie wywłaszczenia drobnych właścicieli z gruntów zw. Tłoki w Nowym Sączu, choć w pobliżu można zużytkować obszary dworskie; w sprawie zakazu przywożenia gnojówki ze Śląska niemieckiego na polski przez władze celne: w sprawie zapłaty odszkodowania za paszę, zabraną przez oddział wojska, w czasie ćwiczeń.

Proces prasowy „Piasta“.

Prokurator przy Sądzie Okr. kar. w Krakowie oskarżył p. Jana Owińskiego, red. nacz., jako autora artykułu w Nr. 2 „Piasta“ z dnia 8 stycznia b. r. p. t. „Nie demoralizujcie narodu!“, oraz p. Eugenjusza Bielenina, jako odpowiedzialnego redaktora o „rozpowszechniamie wiadomości, świadomie nieprawdziwych i przekręconych, mogących wyrządzić szkodę Państwu i wywołać niepokój publiczny“. Oskarżeni mieli dopuścić się tego w ten sposób, że p. Owiński napisał, a p. Bielenin dał do druku artykuł głoszący, że „Państwo polskie jest słabe wewnątrz i na zewnątrz, że w ostatnich miesiącach drożyzna w niem wzrosła o 13%, że Państwo to nie może wyżywić swych obywateli, że w stolicy tego Państwa umarły 3 dziewczęta z głodu, że szerzy się w niem demoralizacja, zdeprawowanie, niszczenie i upadlanie charakterów, jakiego nie było w Polsce od czasów saskich“.

Rozprawa główna odbyła się w Okr. Sądzie kar. w dniu 26 czerwca. Oskarżeni bronili się sami. Sąd po wysłuchaniu wyjaśniającego przemówienia p. red. Owińskiego i p. red. Bielenina **uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.**

P. Owiński w swej obronie przeprowadzał dowód na to, iż pisząc rzeczywiście między innemi te słowa, nie rozpowszechniał wiadomości nieprawdziwych, lecz podawał zupełnie prawdziwe wiadomości w tym celu, aby pewnym sferom politycznym przedstawić grozę naszego położenia i w najlepszej wierze i intencji służył swem piórem interesom Państwa.

J. I. KRASZEWSKI. 30

Stara baśń.

W środku, nakryty zabitym zwierzem, któremu strzałę w oko wbił, leżał, liśćmi się cały zasypawszy, mądry Znosek. Ręką tulił oko, z którego krew mu ciekła, bo w niem strzała uwięzła. Parobczak, nie widząc i nie słysząc, aby się co ruszało, ośmielił się wreszcie rękę do dziupli wpuścić i z okrzykiem radości dobył z niej żbika, którego oko głęboko było strzałą przeszyte. Wnet począł trząść zdobyczą, okazując go gromadzie, która się cała ku niemu rzuciła, oczom swym nie wierząc prawie. Otoczono dąb, a szczęśliwemu łowcy już w myśli nie było sięgnąć głębiej, gdzie ducha w siebie wciągnąwszy, przyczajony, leżał napół martwy Znosek.

Ze żbikiem w ręku spuszczać się począł chłopak na ziemię, rzucił go potem ciekawym, którzy z rąk do rąk sobie podawać zaczęli. Strzała tkwiła wbita tak głęboko w ślepię, iż ten sam, co ją puścił, siły swej poznać nie mógł... zwierz był już zimny, paszczękę miał rozdartą, ozór wywalony.

Jakoś to tak było niezrozumiałem że żartowniś jeden począł dowodzić, iż parobczak zdychające tylko zwierzę dobił.

Halas koło dębu powstał tak wielki, iż stąd aż na horodyszcze dochodził. Obejrzała się starszyzna, której ubite zdala pokazano zwierzę. Rzucili się młodsi z kmieci pytać, a jeden z zapaleńszych chwyciwszy żbika za kark, poniósł go, potrząsając nim jak wróżbą.

— Bogowie wieszczcę uczynili! — wołano — żbik siedział w dziupli zaczajony, jeden parobczak, napatrzywszy zaledwie ślepię, go ubił... Tak siedzi w kamiennej dziupli Chwostek... i nasza strzała go tam dosięgnie! Bogowie wróżbę dają... Precz z Chwościskiem!...

Więc gromada cała, co z Myszkami była, wołać zaczęła:

— Łado! Kolado! Łado!

I cieszyli się i w dłonie klaskali.

XI.

Dziewczęta siedziały zamyślone. Żywia kwiatki rwać zaczęła i wianuszek pleść dla siostry. Ale kwiatki niedobre się pod rękę nawijały i końce rwały i nie chciały się pleść w wianuszek.

Siedziały nieopodal od zagrody, były więc bezpieczne. Nazajutrz miały iść do ogniów, na Kupałę. Żywia się cieszyła, Dziwie nie chciało się iść z drugiemi... smutno jej było.

Wtem wśród ciszy, gdy muszki brzęczały tylko i pszczoły, las zdala zatętniał. Spojrzały po sobie.

Czy Ludek pojechał na łowy... czy to Ludkowe psy słychać?...

— Ludek w domu, koło stada...

Porwały za koszyki, obejrzały się dokoła i ostrożnie w gąszcz pierzchnęły... ale cicho było znowu w lesie, ni psów, ni ludzi nie słychać?...

Żywia, główkę z gąszczy podniósłszy, patrzyła na polankę i słuchała, psy gdzieś daleko zwierza pogoniły i cicho. Dzięcioł kuje drzewo... nic więcej.

Wróciły na trawę, na słońce.

Zdala jakby śpiewanie słychać było, ale ochrypłe i smętne.

— To Jaruha — ozwała się Dziwa.

— Gdzieś się to ona tędy wlecze?...

Zamilkły. Z krzaków na polankę wysunęła się stara baba o kiju, z garnuszkiem na sznurku u pasa, z torbą na plecach, w płachcie na głowie.

Rękę przyłożyła do czoła i patrzyła ku nim, potem pociągnęła potwietrze, jakby coś poczuła w bliskości i oczyma dokoła rzucając, zobaczyła dziewczęta. Podniosła ręce z kijem do góry i plasnęła.

— Dzień dobry! — zawołała.

— Gdzie się to wleczesz, Jaruho? — spytała Żywia.

Baba iść ku nim poczęła.

— A na Kupałę! jutro Kupały! ho! ho!... Chłopcy się popiją, poszaleją, to mnie może wezmą za młodą dziewczynę, a niektóry pocałuje!

Baba podskoczyła, śmiejąc się, podeszła ku dziewczętom i usiadła przy nich na ziemi.

— Chcecie, bym wam wróżyła? — spytała.

Siostry obie milczały, baba im po twarzach patrzyła.

— Z takich liczek wróżyć łatwo — mówiła, śmiejąc się dziwacznie i przekręcając głową — o! o! śliczneż lica, kwitną jak lilje. I jam też je kiedyś miała, takie białe i różowe... słońce lilje popaliło, deszcze krasę popłukały... a nie deszcze, łzy to były... łzy!

I kiwała głową, wyciągając rękę ku Dziwie.

— Daj no dłoń, powróżę.

Niechętnie wyciągnęła ku niej rękę dziewczyna. Jaruha pilnie wpatrywać się w nią zaczęła.

— Dłoń to biała, nienamułona... wielka bieda z taką dłonią, tysiąc chłopów sięgnie po nią... a królewna żadnego nie zechce.

Zapatrzyła się w rękę.

— Pójdziesz jutro na Kupałę?

— Pójdę — odezwała się Dziwa.

— Nie idź! mówię ci, nie idź lepiej... Jak pójdziesz, krew się poleje...

Dziwa zbladła.

Jaruho — odezwała się — po co mnie straszysz... Wiesz, że w domu zostać nie mogę...

— A ty Dziwo nie idź na Kupałę.

Uśmiechnęło się dziewczę, Żywia swoją dłoń jej podała. Jaruha głową potrzęsła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Księża katoliccy w jedynce.

Pod tym tytułem „Gazeta Warszawska“ pisze: „Senat wzywa Rząd do zniesienia okólnika ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 9 lipca 1926 r. o nauce szkolnej religji katolickiej, a w szczególności postanowienia o przymusie uczestniczenia nauczycieli w praktykach religijnych, jako sprzecznego z art. 12 Konstytucji“.

Taką rezolucję, zgłoszoną przez sen. Kopcińskiego z P. P. S., uchwalił Senat 51 głosami przeciw 33. Wśród tych 51 głosów większość — bo 27 — stanowiły głosy senatorów z „jedynki“, z prezesem klubu, sen. Romanem, marszałkiem Szymańskim i wicemarszałkiem Gliwicem na czele.

Przy wyborach Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem posługiwał się z powodzeniem podkreślaniem swego katolickiego charakteru. Nawet część duchowieństwa dała się przekonać rozmaitym fotografjom, wywiadom, rozmowom etc. i uwierzyło w katolickość jedynki.

Do klubu B. B. należy trzech księży rzymsko-katolickich, a mianowicie: sen. ks. Londzin i posłowie ks. Czuj i ks. Madej. Dwaj ostatni wybrani zostali w zachodniej Małopolsce z listy nr 30 „Katolickiej Unji Ziem Zachodnich“.

Po wyborach, wbrew zapieraniu się związku z B. B. — obaj księża posłowie z trzydziestki wraz z trzecim jeszcze swym kolegą, hr. Stadnickim, wstąpili do klubu jedynki. W druku sejmowym nr. 161, obejmującym „Skład Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 10 czerwca 1928“, czytamy na str. 10:

„65) ks. Dr Jan Czuj, prof. Uniwersytetu, przynależność klubowa: Bezpartyjny Blok“.

„219) ks. Dr Jan Madej, proboszcz z Białki Tatrzańskiej, przynależność klubowa: Bezpartyjny Blok“.

Obaj wspomniani księża posłowie podpisali odezwę regjonalną krakowskiej grupy posłów i senatorów „jedynki“, wspólnie z pp. Rollem i Rudnikiem, którzy w Sejmie głosowali przeciw religji katolickiej w szkole.

Wszystko to trzeba wyraźnie stwierdzić i podkreślić, ponieważ mogą się znowu — podobnie jak podczas wyborów — ukazać jakieś oświadczenia, że „trzydziestka“ a „jedynka“ — to co innego.

Czy wobec wyniku głosowania w Senacie księża Londzin, Madej i Czuj pozostaną nadal członkami klubu „jedynki“?

Oblicze tego mozaikowego klubu coraz bardziej wyjaśnia się. „Jedynka“ senacka wystąpiła przeciwko nauce i praktykom religijnym w szkołach, przeciwko okólnikowi swego czołowego kandydata i posła, p. wicepremjera Bartla.

Ujawniło się to, co tylokrotnie już pisaliśmy. Polityką „jedynki“ nie kierują ani ks. Radziwiłł, ani ks. Londzin, ani nawet p. Bartel. Decydują tam inne siły, te, o których z uznaniem wyrażał się w swej mowie senator Roman, prezes B. B. w Senacie, mówiąc o „wielkich zagadnieniach dróg rozwojowych całej ludzkości, które tak głęboko przemyślane i w tak pięknej formie nam podali senatorowie Posner i Motz“.

Znamy dobrze ten styl. Przemawia nim stale, coraz śmielej i silniej — międzynarodowa masonerja.

Bezczelność!

Raz za razem otrzymujemy wiadomości z zagranicy, że ciągle jakieś tam komitety „postępowe“ w Francji, Anglji i Ameryce wytykają Polsce, iż gnębi i nęka t. zw. „więźniów politycznych“, tj. bolszewików. Byłoby bardzo pożądane, aby kiedyś z właściwego miejsca zwrócono tym panom uwagę, że można dostać po nosie i to dobrze, jeżeli się go wsadza tam gdzie nie trzeba. Niech ci panowie wiedzą, że zaglądanie do cudzego garnka jest zwykłą bezczelnością. Ponieważ ci bardzo postępowi „Anglicy“, „Amerykanie“ i „Francuzi“, przeważnie obrzezani, są zwykłymi ajentami bolszewików, nigdy nie piszą o zbrodniach czerezwyczajek. My im podamy przykład bliższy im — niech się tem zajmują.

W Palestynie, ukochanej ojczyźnie naszych sjonistów, którzy swój patrjotyzm palestyński objawiają tylko „tęsknotą“ nie mając ochoty tej tęsknoty zaspokoić, zjawiło się trochę komunistów. Otóż liberalni, postępowi, zachodni i t. p. Anglicy ukarali ich więzieniem, a gdy tam się awanturowali, dano im zwykłe... kije. Dlaczego nie pisze się o „białym terrorze“ angielskim? Dlatego pewnie, że za taką krytykę Anglicy może także odpowiadają... kijem.

Jak „tow. Calles“ rządzi w Meksyku?

Socjaliści bronią na każdym kroku swego „towarzysza“ Callesa, dyktatora Meksyku i opowiadają, jakie to dobrodziejstwa on ludziom tam wprowadza. Dowiadujemy się właśnie, że najnowszy projekt prawa małżeńskiego, wniesiony do uchwalenia przez parlament meksykański przewiduje wprowadzenie „małżeństw czasowych na rok, na dwa, albo trzy lata“. Małżonkowie będą mogli odtąd wstępować w związek małżeński na czas nieograniczony, przyczem rozwód będzie możliwy tylko na mocy orzeczenia sądowego, albo też będą mogli zawierać „małżeństwa czasowe“, które po upływie określonego terminu będzie się mogło zamienić w małżeństwa trwałe, albo je zerwać.

Mamy więc przedsmak tego, coby było u nas, gdyby nasi „towarzysze“ zagarnęli rządy i lud obsypywali socjalistycznem szczęściem.

Parę słów pod adresem p. posła Byrki.

W „Gazecie Społecznej“ z 1 czerwca b. r. wyczytałem, że 15 maja b. r. udała się do Warszawy **delegacja poszkodowanych wojną i waloryzacją**, celem przedstawienia posłom i ministrom ciężkiego położenia ludzi, którzy bądźto ponieśli szkody wskutek wojny, bądź też waloryzacji i żądać, aby rząd zle naprawił. Wszyscy posłowie z p. Marszałkiem Daszyńskim przyjęli delegatów bardzo uprzejmie i przyrzekli w najbliższym czasie sprawą tą się zająć. Tylko jeden p. Byrka delegację przyjął niegrzecznie i dwukrotnie zaznaczył podniesionym głosem, że państwo niema ani prawnego, ani moralnego obowiązku przyjścia im z pomocą. W związku z tem chciałbym parę słów podać do wiadomości p. Byrce, posłowi z jedynki.

W roku 1920 pożyczyłem rządowi polskiemu 30 tysięcy marek, ciężko zapracowanych na Sumatrze, w klimacie gorącym i malarycznym. Za te pieniądze mogłem wówczas kupić przeszło 50 morgów gruntu. Taką samą kwotę złożył w tym czasie pewien mój znajomy za pośrednictwem hrabiego K., u którego pracował, w Banku Angielskim. Kiedy przy sposobności zrobiłem hr. K. delikatną wymówkę, że nic nie popiera Rządu Polskiego, odpowiedział mi spokojnie: „Proszę pana, o tem będziemy mówić za dwa lata“. Lecz za dwa lata ani później już o tem nie mówiliśmy, bo ja mówić nie chciałem. O to mój znajomy otrzymał za złożone pieniądze 20 tysięcy zł., ja zaś 110 franków szwajcarskich w obligacjach Pożyczki Odrodzenia. Tak zapłaciłem za patrjotyzm. Dziś mój znajomy ma majątek, a ja mimo, że mam już 70 lat, muszę ciężko pracować, ażeby utrzymać siebie, żonę i chorego syna, również ofiarę wojny. Nie brałem zasiłków za synów, gdy byli na wojnie, nie zgaszałem też syna jako inwalidę, spodziewając się, że wyzdrowieje, nie wyciągam ręki po zapomogi rządowe, lecz nie mogę wyrazić słowami, co się dzieje w mem sercu, gdy czytam słowa człowieka z takiem wykształceniem, jakie ma p. Byrka, całkiem spokojnie oświadczającego, że Rząd niema moralnego obowiązku wynagrodzenia krzywdy, wyrządzonej tylu prawdziwym patrjotom polskim. Ciekawym bardzo czy też p. Byrka zrobił kiedy w życiu 40 km. pieszo, powiedzmy dla przyjemności, jak ja to muszę często robić dla chleba. Przypuszczam, że nie, bo p. Byrka będąc prezesem lub członkiem rad nadzorczych różnych banków i instytucyj pożyczkowych nie wie, co to bieda, a i przed waloryzacją umiał się odpowiednio zabezpieczyć, o ile dla Państwa coś dał. W bitwach udziału nie brał, lecz w tym czasie brał udział w posiedzeniach rad nadzorczych banków, radząc nie nad uratowaniem Ojczyzny, ale nad zabezpieczeniem kapitałów bankowych.

I taki człowiek, któremu ze wszystkich stron płyną pieniądze i który goni ze stronnictwa do stronnictwa śmie jeszcze mówić, że Rząd niema nawet moralnego obowiązku naprawienia krzywdy, jaką wyrządził tysiącom ludzi ustawą waloryzacyjną. Pokrzywdzeni wojną i waloryzacją zapamiętają to sobie, a jeśli przy przyszłych wyborach pojawi się na jakiejś liście nazwisko p. Byrki, to może być pewny, że na tę listę padną głosy jedynie chyba dyrektorów banków i instytucyj pożyczkowych.

Klęczany ad Nowy Sącz. **Józef Myśliwy.**

Projekt nowego zakładu ubezpieczeń.

Socjaliści postawili w Sejmie wniosek o **przymusową asekurację** wszystkich rolników od gradu.

My jesteśmy przeciwnikami takich państwowych ubezpieczeń, bo one kosztują za dużo, prowadzone są ciężko — bo inaczej biurokracja robić nie potrafi — i zwalają na państwo regulowanie całego życia obywateli. Naturalnie socjalistom to się b. podoba, a podobałoby się jeszcze więcej, gdyby tę asekurację zdobyć tak, jak Kasy Chorych. Byliby nowi urzędnicy i agitatorzy.

Dobrzeby było, aby włościanie zabrali głos w tej sprawie.

Parcelacja na kresach.

Przedstawiciele mniejszości zgłosili szereg pretensyj pod adresem ministra reform rolnych, że przy parcelacji krzywdzi się mniejszości narodowe; tymczasem w pow. **postawskim, dziśnieńskim, wilejskim** i **mołodeczniańskim** nabywców w procentach było: katolików w pow. postawskim 55, prawosławnych 45, w dziśnieńskim 50 katolików i 50 prawosławnych, w wilejskim 29 katolików, 71 prawosławnych, w mołodeczniańskim 18 katolików, 82 prawosławnych. I to ma być krzywda? **To jest ziemia polska i oddaje się ją obcym.**

Brawo — panowie Radziwiłły!

Jak wzrosła drożyzna przez 2 lata?

Wobec licznych a tak częstych głosów prasy sanacyjnej nie od rzeczy będzie zestawić za „Wiadomościami Statystycznemi“ ceny w Warszawie w maju 1925 r. i w maju 1928 r.:

chleba	0,56	—	0,70
mąki pszennej	0,72	—	1,07
kaszy jęczmiennej	0,51	—	0,88
fasoli	0,89	—	1,02
ryżu	0,88	—	1,25
ziemniaków	0,12	—	0,19
masła	5,38	—	7,36
słoniny	2,01	—	3,37
cukru	1,13	—	1,60
1 litr mleka	0,40	—	0,53

Czy i temu winien „Piast“?

Układ polsko-niemiecki w sprawie rent.

Traktat wersalski nakłada na Polskę obowiązek przejęcia świadczeń, jakie płaciły Niemcy obywatelom, zamieszkującym odstąpione Polsce terytorja. Na podstawie tych zobowiązań traktatowych Polska wypłaca emerytury i renty wojenne, t. zn. te świadczenia, które ciążyły dawniej na skarbie Rzeszy Niemieckiej. Nieuregulowaną pozostała przez czas długi sprawa rent na starość i inwalidztwo pracy, wypłacanych przez różne instytucje samoistne, stojące pod dozorem rządu Rzeszy, nie posiadające jednak charakteru państwowego, jak np. kasy brackie i t. p.

Ustawa polska nakazywała wypłatę zaliczek do chwili uregulowania sprawy z rządem Rzeszy drogą układu.

Obecnie donoszą z Berlina, że układ ten został nareszcie zawarty. Ze strony polskiej podpisali go Dr Prądzyński i dyrektor departamentu ministerstwa pracy p. Horowicz, ze strony niemieckiej dyrektor ministerjalny Griesen.

Układ reguluje na zasadzie wzajemności sprawę wypłaty rent ubezpieczeniowych dla tych pracowników, którzy opuściwszy Niemcy, mieszkają obecnie w Polsce i odwrotnie, a zacznie obowiązywać z chwilą ratyfikowania (zatwierdzenia) go przez parlamenty.

KRAKOWSKI ZWIĄZEK TOWARZ. PSZCZELNICZYCH I OKRĘGOWE TOW. PSZCZELNICZE w Rudniku nad Sanem urządzają dnia 14, 15 i 16 lipca 1928 r. Zjazd pszczelarzy i Ogólne Zebranie Rady Związku Towarzystw Pszczelniczych środkowej i zachodniej Małopolski oraz trzydniowe kursa pszczelniotwa w Rudniku nad Sanem.

Wlazł Lucyper na wieżę i ogonem dzwoni...

P. pos. Czapiński, socjalistyczny specjalista od religji, udowadnia w ostatnim „Prawie Ludu“ nie mniej nie więcej, że wszelkie partje polskie i bloki nie są katolickie, nie są religijne i że właściwie jedynie prawdziwie religijni są... socjaliści, a nawet ubolewa nad różnymi ludźmi, którzy „odstręczają szczerze wierzących ludzi“, naturalnie od religji.

Nie piszemy tego na to, aby kruszyć kopie z p. Czapińskim o jego twierdzenia w tym właśnie kierunku; chcemy to zaznaczyć jako dobry dowcip, który się p. Czap. udał. Jak widzimy, socjalizm musi kiepsko stać (ilość zdobytych mandatów nie bardzo nas wzrusza- kiedy się bierze już na takie argumenty).

Z ruchu organizacyjnego

Praca P. S. L. „Piast“ w powiecie wielickim.

Po Zjeździe organizacyjnym w Dobczycach — odbył się drugi Zjazd północno-zachodniej części powiatu wielickiego w Zabawie pod Wieliczką w niedzielę dnia 24 czerwca. W obszernem a gościnnem domostwie gospodarza p. **Tomasza Ciastonia** zebrali się najpoważniejsi, a w pracy dla idei ludowej wypróbowani i niezachwiani włościanie tej części powiatu wielickiego.

Po zagajeniu przez prezesa pow. organizacji p. A. **Brożynę** — wygłosił, witany z serdeczną radością, poseł **Dr. Kiernik** wyczerpujący referat o politycznem i gospodarczem położeniu państwa i wsi polskiej oraz o przebiegu sesji sejmowej ze szczególnem uwzględnieniem uchwalonego przez Sejm budżetu. Pod przewodnictwem p. T. Ciastonia i Żaka potoczyła się poważna dyskusja o sprawach państwowych i powiatowych, w której zabierali głos pp. **Józef Okoński** z Mietniowa, **Guzikowski**, **Marcinek**, **Jan Krawczyk**, prezes **Brożyna** i **T. Ciastoń**. W dyskusji tej poruszono liczne potrzeby wsi oraz żalono się na zbyt wysokie ciężary podatkowe komunalne, nakładane przez obecny Zarząd powiatowy, zwłaszcza 100 procentowe podatki drogowe oraz ciągłe zmiany i zwyżki opłat asekuracji ogniowej.

W ostatnich czasach usunięto z rady przybocznej powiatowej najświatlejszych, ale niezależnych włościan, a na wymiar podatków powiatowych ludność opodatkowana nie ma żadnego wpływu.

Po omówieniu spraw organizacyjnych i ustaleniu mężów zaufania dla wszystkich gmin powiatu — uchwalono jednomyślnie rezolucje wyrażające pełne zaufanie dla P. S. L. „Piast“ w szczególności dla posła Dr. Kiernika, podziękowanie dla klubu posłów „Piasta“ za obronę małych rolników przy budżecie państwa i przeciw nowym ciężarom podatkowym.

Dalsze rezolucje domagają się potanienia i ułatwienia kredytów zwłaszcza kilkoletnich na skrypty a nie na weksle, rozpoczęcia raz wreszcie na serjo regulacji rzek, przyspieszenia reformy rolnej i zwalczanie spekulacji cen za grunta przy parcelacji. — Z wielkim naciskiem uchwalono domagać się przywrócenia samorządu powiatowego i wyboru rady powiatowej choćby tymczasem na starych podstawach.

Obecny.

Pieron Kantek ma głos!

W numerze 25 „Chłopa Polskiego“ wydawanego na ogłupianie chłopów cyrwonemi literami i obrokami z Kurjerka stoi wydurkowane tak:

„Że prosty chłop, kochający tylko swój brzuszek nie patrzy na sprawę ogólno-polską z wyższego stanowiska, a na nieszczęście, takich Polska ma za dużą litanję, można nad tem ubolewać ale się nie ma czemu dziwić“.

Tak, tak pieronie świerkowy, co to nabazgrałeś, tak akuratnie jest. Teraz na przednowku nie myśli chłop o Polsce, tylko o wiechciu kapusty, ziemniaku jałowym, by go miał do brzucha włożyć dzieciom swoim.

Wściekacie się, że nie udało się wam na razie wpakować 200 miljonów złotych na chłopów podatku na pensje dla urzędników, a chłopi w ostatniej biedzie, nędzy są to was to nie boli jakby ich z tej nędzy podźwignąć. Jakóba Bojkę też to nie boli, że w swej szmacie lokajskiej Radziwiłłów, Potockich i żydów, takie drwiny z chłopów redaguje. Piszą w tej niecnej jego szmacie, że przez chłopów Polska zginie. A jak Polska była nad przepaścią bolszewicką, kto ją uratował jak nie piersi, krew i życie chłopa? Czemu nie pojechano autem po Radziwiłła wtedy albo Potockiego, tylko po Witosa, od żniwa z pola, porwali go na auto, powieźli do Warszawy, by Ojczyznę ratował. To wy jasne pierony, chcecie Polskę zgubić zmarnowawszy lud, jak ją już raz zgubiliście.

Przeliczyliście się Jakóbie Bojko, że lud pójdzie z Wami do tych jasnych piorunów. Niechby tak teraz powtórzyły się wybory, zobaczylibyście coby się wam wy-Be-Be-szyło.

Nimam casu więcej wyłożyć wam cekolade na ladę, wywalić kawę na ławę, ale zrobię to niedługo, bo mi jaze flakami kręci z oburzenia o ten brzuch chłopski teraz na przednowku. **J. B.**



NIEGOWIĆ, pow. Bochnia.

Odbyło się u nas poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej w Niegowici; na uroczystość przybyły delegacje straży z Kobierzyna, Mogiły, Pleszowa, Szczurowy, Dobczyc, Zakrzówka, Dziekanowic, Dziewina, Zręczyc, Kunic, Podięża, Kłaja, Łapanowa, Kolanowa, Bochni, ze Siedlca i Golowa, przybyły straże z orkiestrami. Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy dziekan Burata o godzinie 10-tej, poczem odprawił uroczystą sumę. Po sumie odbyło się wbijanie gwoździ; przy defiladzie przygrywały orkiestry.

W tem miejscu ośmielam się złożyć wszystkim delegacjom serdeczne Bóg zapłać za poniesione trudy i koszta, gdyż przez przybycie tak licznych delegacyj został podniesiony duch organizacyjny wśród ludności tutejszej parafji, która się przejęła tą wielką uroczystością. **Antoni Piotrowski.**

RADZIECHOWY, pow. Żywiec.

Pożegnaliśmy Przew. Ks. Dr. Andrzeja Molińskiego, który z naszej parafji przeniósł się do parafji św. Szczepana w Krakowie.

Oprócz wielkiego poświęcenia pasterskiego, był on wielkim patrjotą i idealistą; był ojcem ludu, praca jego jako prezesa Kółka roln., Związków Młodzieży, Przewodniczącego szkoły, Prezesa Rady Nadzorczej Składnicy Kółek Rol. w Żywcu, Spółki Mleczarskiej i wielu innych świadczy o wielkiem poświęceniu. Jego staraniem dobudowano nową nawę kościelną, naprawiono chór, sprawiono nowe okna witrażowe, sprawiono nowe dzwony (jako dar rodaków w Ameryce), w miejsce zarekwirowanych na wojnę.

W dowód wdzięczności za położone zasługi złożyli parafjanie przy pożegnaniu kielich w darze, chcąc tym skromnym podarkiem wryć się w pamięć, ażeby na nowej placówce Jego przemożnym wpływem raczył nam pomagać w pracy dla Boga i Ojczyzny.

Wielkiemu Kaznodziei i Patrjocie życzymy na nowej placówce błogosławieństwa Bożego, zaś obecnym parafjanom zazdrościmy, że mogą się cieszyć tem, cośmy stracili.

Za Radę gminną i Parafjan: **Michał Pieronek**, wójt
Za Komitet parafjalny: **Jan Rozmus.**

JAWORNIK, pow. Myślenice.

W dniu 24 z. m. opuścił naszą parafję Przew. Ks. Kan. **Józef Bienias**, przeniesiony na probostwo w Radziechowach pow. Żywiec. Po nabożeństwie, na które zgromadziła się cała parafja, Rada gminna, Komitet parafjalny, Straż pożarna z muzyką, Związek dziewcząt i chłopców — żegnaliśmy ze łzami naszego ukochanego Czcigodnego Ks. Kanonika, który przez przeszło 19-letnią pracę w tut. parafji zaskarbił sobie wdzięczność i miłość naszą. Pod Jego kierunkiem i staraniem wybudowaliśmy wieżę śliczną z ciosowego kamienia, połowę kościoła, który został pomalowany, ołtarze odzłocone i t. p. Poza pracą w Kościele pracował i był czynny jako założyciel i prezes Składnicy Kółek rolniczych w Myślenicach, jako prezes Okr. Tow. rolniczego w Myślenicach, w gminie jako prezes Kółka rolniczego i Kasy Stefczyka; dla wszystkich uczynny, miłosierny i życzliwy. — Dlatego też z żalem żegnaliśmy wszyscy Czcigodnego Księdza Poboszcza, życząc Mu za wszystko co dla naszej parafji uczynił, aby Go Bóg wynagrodził najdłuższem życiem i zdrowiem.

Wdzięczni parafjanie.



Odtłuszczone mleko jako karma dla kur.

Odtłuszczone mleko ma wcale pokaźne znaczenie jako pokarm dla drobiu, prócz bowiem zaoszczędzenia ziarna i uzyskania smacznego i delikatnego mięsa u karmionego mlekiem drobiu, powiększa się przy użyciu tej karmy nośność kur. Dowodzą tego najlepiej następujące próby, przeprowadzone przez pewną stację doświadczalną w Ameryce.

Próba pierwsza trwała od 29 lutego do 30 czerwca, t. j. 122 dni, a polegała na tem, że dwa stada, każde złożone z 20 kur i 2 kogutów tej samej włoskiej rasy, jednakowo tak ilościowo, jak i jakościowo żywiono, z tą tylko różnicą, że stado pierwsze otrzymało karmę poranną, zalaną dwoma litrami chudego kwaśnego mleka, zaś drugie wodą.

Poniżej podane zestawienie wykazuje różnicę w ilości zniesionych jaj:

	Stado I	Stado II
od 29 lutego do 31 marca	364 jaj	327 jaj
„ 31 marca do 30 kwietnia	297 „	262 „
„ 30 kwietnia do 31 maja	319 „	207 „
„ 31 maja do 29 czerwca	264 „	200 „
Razem	1,244 jaj	996 jaj

Zatem stado, któremu do karmy dodawano odtłuszczonego mleka, zniosło w tym czasie o 248 jaj więcej.

Druga próba trwała 3 miesiące, od 30 czerwca do 30 września; użyto 6 stad, każde po 20 kur i 2 koguty tej samej rasy.

Próba ta miała dwa okresy:

Pierwszy trwał 37 dni, przez które podawano każdemu z trzech pierwszych stąd po 2 l. mleka dziennie, a nieco mniej ziarna, niż trzem ostatnim.

W ilości zniesionych jaj przez stado:

	I. 337 jaj	IV. 207 jaj
	II. 279 „	V. 102 „
	III. 246 „	IV. 223 „
Razem	862 jaj	682 jaj

wypada 862 jaj różnicy.

Drugi okres trwał 56 dni następnych. Przez ten czas podawano mleko trzem ostatnim stadom, natomiast stosunkowo mniej ziarna, niż trzem pierwszym.

W tym okresie zniosło:

stado	I. 302 jaj	stado	IV. 452 jaj
„	II. 366 „	„	V. 202 „
„	III. 310 „	„	VI. 386 „
	978 jaj		1.220 jaj

A więc 242 jaj więcej zniosły kury, karmione dodatkiem mleka.

Przez przeciąg tych prób zużyto 802 l. mleka, za które uzyskano 720 jaj, czyli, inaczej mówiąc, za jeden litr uzyskano $^{9}/_{10}$ jaja.

Wyniki tych prób dostatecznie nam wykazują, o ile wzmaga się uośność przy tego rodzaju karmieniu, a zarazem pouczają, jak przez takie użytkowanie podnosi się wartość odtłuszczonego mleka.

Nie tylko więc cielakom i trzodzie chlewnej opłaca się podawanie mleka, lecz i kurom, które smacznem mięsem i zniesionemi jajami sowicie trud i wydatek nagrodzą. **M. Chmielarczyk.**

(Czas. sp. zar. i gosp.).

Ilość bydła w Polsce.

Bydła sztuk:

	1921 r.	1927 r.	zwyżka o %
Polska	7,897.365	8,601.796	+9
w. Warszawskie	760.402	732.207	—4
Łódzkie	567.182	518.626	—9
Kieleckie	644.055	641.236	—0.6
Lubelskie	657.873	725.683	+10
Białostockie	391.807	453.415	+16
Wileńskie	162.414	364.161	+124
Nowogródzkie	229.921	311.955	+36
Poleskie	368.092	494.242	+34
Wołyńskie	497.344	545.957	+10
Poznańskie	859.569	841 682	—2
Pomorskie	405.794	392.310	—4
Śląskie	40.144	129.584	+223
Krakowskie	683.231	709.914	+4
Lwowskie	847.923	876.546	+3
Stanisławowskie	414.192	433.980	+5
Tarnopolskie	364.643	429.603	+18
Wojsko	2.779	695	+18

Kto późno przychodzi sam sobie szkodzi.

Każda pożyczka państwowa, a więc i obecna premjowa, opiewa na zgóry określoną sumę i więcej, na daną pożyczkę rząd przyjąć nie może.

Nowa pożyczka premjowa wynosić będzie tylko 50 miljonów złotych w złocie i składa się z odcinków po zł. 100 w złocie każdy, czyli razem będzie 500 tysięcy obligacji.

Sądząc po tych ogonkach, jakie stoją przy okienkach kasowych już w pierwszych dniach zapisów na pożyczkę — ogólna suma zgłoszeń będzie kilkakrotnie wyższa od ustanowionej sumy 50 miljonów złotych.

To też narazie banki przyjmują tylko zapisy na pożyczkę z tem, że ostateczny przydział nastąpi dopiero po zamknięciu terminu subskrypcji, która kończy się 15 lipca b. r.

Jeżeli zgłoszeń na obecną pożyczkę będzie — dajmy na to — na 200 miljonów, to znaczy cztery razy więcej, niż suma pożyczki wynosi, wówczas banki przydzielić będą mogły tylko czwartą część zamówienia.

Naprzykład: ktoś zamówił sobie pożyczkę w banku na zł. 400 — to otrzyma tylko za zł. 100.

Przy rozdzielaniu pożyczki będą się banki trzymały tej zasady, że przedewszystkiem będą przydzielały pożyczkę tym osobom, które się wcześniej zgłosiły.

Z tego więc względu należy z zapisaniem się na obecną pożyczkę premjową nie zwlekać, bo kto się opóźni — ten może już pożyczki nie dostać.

Należy wyjaśnić, że obecna pożyczka premjowa będzie przyjmowana na kaucje, wadja i t. p. Można będzie również zastawić obligację w P. K. O., lub jakimś innym banku i otrzymać pod jej zastaw prywatną pożyczkę.

Pieniądz trzymany w domu żadnej korzyści nikomu nie przynosi i jak go się raz na coś wydało to już nie wróci.

Wydatek na kupno pożyczki opłaci się wielokrotnie, bo to i procent przynosi, i umożliwia udział w losowaniu premji, i pomaga człowiekowi zaciągnąć prywatną pożyczkę, tudzież po paru latach, gdy obligacja zostanie wylosowana, każdy z powrotem swoją wpłatę na pożyczkę otrzymuje.

Z tych to właśnie względów obecna pożyczka premjowa cieszy się tak wielką wziętością i pokupem, kto więc chce obecną pożyczkę nabyć — niech zaraz to uczyni.

Zapisy na obecną pożyczkę premjową przyjmują wszystkie banki, oraz wszystkie urzędy pocztowe w całej Polsce.

Dział dla dziewcząt.

Nieco o mircie.

Mirt pomiędzy kwiatami pokojowymi należy do tych, które najtrudniej wyhodować i które pomimo troskliwej opieki wrażliwa ta roślina nie rozrasta się, ani nie okazuje dużo sił do życia. Dokucza jej robactwo, które ją niszczy do tego stopnia, że całkiem wkońcu zmarnieje. A jednak widok pięknego mirtu, kwitnącego w liściach drobnych a pięknie zielonych jest dumą każdej panny, która z niego pragnie mieć swój wianek ślubny. Mirt wymaga dobrej ziemi, gdyż jako dziecko żyznego południa żąda dobrej, obfitującej w pożywne składniki ziemi, którą trzeba co roku w marcu odnawiać. Przy przesadzaniu trzeba stosownie do rozrostu krzaku dawać większą doniczkę, a najlepszej ziemi dostarczy każdy ogrodnik. Skoro odnóżka mirtowa w szklance wody wypuściła korzonki, można ją wsadzić do ziemi z kretowiska, w którem, jak wiadomo, bardzo żyzna bywa ziemia. Przy przesadzaniu zważać należy na to, aby mirt niezbyt głęboko wsadzać do ziemi, główka korzenia powinna zawsze być widoczną. Zbyt głębokie wsadzanie kwiatów pokojowych staje się zazwyczaj przyczyną lichego rozwoju i małego tworzenia się pąków w kwitnących kwiatów.

Mirt lubi wilgoć, więc należy go polewać regularnie wodą o ciepłocie pokojowej. Co pewien czas mirt domaga się płynnego nawozu z trocin rogowych lub też sztucznego. Mirt powinien stać w najbardziej słonecznem miejscu na oknie, a z nastaniem cieplejszej pory roku można go wynieść do ogrodu i to razem z doniczką wsadzić do ziemi. Świeże powietrze chroni go najlepiej przed mszycami. Podczas zimy nie wstawiać mirtu odrazu do opalonego pokoju, lecz tam, dokąd mróz nie dochodzi, a mirtowi wystarczy w czasie spoczynku 5 do 6 stopni ciepła. Jeśli mirt zbyt silnie wybuja w gałęzie, można go co dwa lata obcinać.

Wierzę!...

Że każda w Polsce chata,
Odrodzona, dumna,
Sad będzie miała w kwiatach
I zbóż pełne gumna,
Powstałe na omszałych,
Starych chat ruderze.
Wierzę!

Że pierzchną z ludu duszy
Ciemności adamie,
Źródło łez się osuszy
Szarej doli chamiej;
Cześć i prawa należne
Sobie, lud odbierze.
Wierzę!

Ludu ręce, co siały
Sobie na chleb czarny...
A dla innych na biały...
Rzucą siew nie marny,
Sytą z niego w przednowek
Będzie miał wieczerzę.
Wierzę!

Że za lat jeszcze parę,
„Oczami żywemi“
Pod Piastowym sztandarem
Lud wszechpolskich ziemi
Zobaczę połączony,
Niezachwianie szczerze,
Wierzę!

Jantek z Bugaja.

Rozmaitości.

Śmieci miejskie, zawierające w swoim składzie głównie popiół, skorupy szklane i porcelanowe, kawałki przedmiotów metalowych, odpadki kuchenne nie zawsze bywają odpowiednio do swej zawartości zużytkowane. Albo się ich wogóle pozbywa, nie znajdując dla nich żadnego zastosowania, albo też używa się ich w formie, nie wyczerpującej wszystkich możliwości eksploatacji. Zwyczajnie bowiem stosuje się je bądź pod postacią nawozu, bądź jako środek opałowy, przyczem szereg cennych składników ulega rozkładowi i zniszczeniu, nie przynosząc w rezultacie tych korzyści, jakie mógłby przynieść przy pełnem wyzyskaniu.

W ostatnich czasach opracowano metody, które starają się zapobiec temu niepotrzebnemu marnowaniu, stwarzając nowe możliwości wykorzystania resztek różnych materjałów, zawartych w śmieciach. Osobne fabryki zajmują się sortowaniem i najbardziej ekonomiczną przeróbką śmieci.

Przywiezione do fabryki śmieci puszczone zostają na obracające się wielkie bębniaste sita, które oddzielają drobny popiół i pył, znajdujący zastosowanie przy wyrobie nawozów, od części grubszych. Te idą dalej i dostają się naprzód w obręb działania elektromagnesu, który usuwa części przedmiotów żelaznych.

Następnie odddziela się skorupy szklane, których używa się z powrotem do fabrykacji szkła, oraz kości służące do fabrykacji nawozów sztucznych, względnie wydobywania fosforu. Reszta pozostała, zawierająca w sobie głównie odpadki pochodzenia organicznego, poddaną zostaje działaniu silnego prądu powietrza, który pozostawiając cięższe części na miejscu, wydmuchuje lżejsze. Części cięższe podlegają z kolei procesowi suchej destylacji, t. j. ogrzewaniu w retortach żelaznych bez dostępu powietrza, przyczem powstają produkty dla takiej destylacji właściwe, a więc gaz świetlny, węgiel drzewny, oraz maź i woda pogazowa, z których otrzymać dalej można ter, ocet drzewny (kwas octowy surowy) etc.

Części lżejsze, zawierające głównie słomę, kawałki szmat i t. p., a więc materjał, złożony w dużej mierze z błonnika (celulozy), dostaje się do specjalnych maszyn, które przerabiają go na surowiec, nadający się do wyrobu papy, papieru pakunkowego i gazetowego i t. p.

Surowiec ten, zarobiony z wodą, daje materjał podobny do korka, nadający się np. do wyrobu płyt izolacyjnych. Zmieszany z cementem, może być stosowany do sporządzania lekkich a wytrzymałych cegieł. Napojony nitrogliceryną, daje środek wybuchowy: nitrocellulozę, a odpowiednio przerobiony, mianowicie odczyszczony tak, by zawierał czystą cellulozę, nadaje się do wyrobu wiskozy, z której uzyskać można na drodze dalszej jeszcze przeróbki sztuczny jedwab.

Jakże nieprzewidziane a podziwu godne są usiłowania współczesnej techniki, która z odpadków kuchennych sporządzać potrafi materjał na eleganckie suknie.

Inż. K. („Życie“)

KRONIKA.

Lipiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
8 N.	Elżbiety wdowy	3	50	8	19
9 P.	Cyryla B.	3	51	8	18
10 W.	7-miu Braci Męcz.	3	52	8	17
11 Ś.	Sabina W.	3	53	8	16
12 C.	Jana Gwalberta	3	54	8	16
13 P.	Małgorzaty	3	55	8	15
14 S.	Bonawentury	3	56	8	14
15 N.	Rozesłanie Apost.	3	57	8	13

—000—

STOWARZYSZENIE STUDENTÓW WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE. Sekcja Poszukiwania Pracy, zawiązana przy Stowarzyszeniu Studentów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, ma zaszczyt niniejszem uprzejmie prosić, by o wakansach na posadach, względnie o możliwościach praktyki, Sekcja mogła być stale powiadamiana.

Na poparcie swej prośby przytaczamy, co następuje: Stanowimy ten odłam młodzieży akademickiej, która w zrozumieniu ducha czasu, a w szczególności w zrozumieniu doniosłości życia gospodarczego dla całokształtu życia społecznego i państwowego, poświęciła się akademickim studjom handlowym. Jakkolwiek nie taimy, że poświęcając się tej dziedzinie pracy, uczyniliśmy to nietylko dla dobra społeczno-państwowego, lecz równocześnie w przekonaniu, nie dla dobra własnego tę drogę obraliśmy, — to jednak sądzimy, że wolno nam apelować do wszystkich czynników, które dla naszych kolegów-absolwentów i kolegów studentów wchodzą tu w rachubę, by o nas pamiętały i z gotowości oddania im przez nas usług skorzystać zechciały.

Usługi, jakie oddać pragniemy i możemy, a na podstawie, których o pamięć prosimy są następujące:

Do przedsiębiorstw finansowych, przemysłowych, handlowych, transportowych, rolnych i wszelkich innych typów organizacyj gospodarczych do szkół handlowych, do samorządów i t. p. wnieść pragniemy wszystko to, co nam Uczelnia nasza przekazała, to jest całokształt wiedzy ściśle handlowej, dużo wiedzy ekonomicznej, prawniczej, technicznej, językowej; ponadto umysł, nakierowany stale i konsekwentnie przez myśl przewodnią naszej Uczelni, w kierunku samodzielnym, inicjatorskim, twórczym. Każdy z nas gdy obejmie powierzoną mu placówkę pracy, przyjdzie niewątpliwie prędzej czy później do swego pracodawcy z jakąś propozycją, jakby to samo zrobić lepiej, szybciej, taniej, racjonalniej. Niejeden przyjdzie może z nową jakąś myślą, z nowym planem, z nowym czynem.

Na wszystkie te placówki pragnęłoby akademickie Stowarzyszenie Studentów W. S. H. móc wysłać swych członków; w nadziei, że to będzie z obopólnym pożytkiem, ponadto z pożytkiem publicznym, polecamy gorąco prośbę naszą do uwzględnienia.

Sekcja Poszukiwania Pracy przy Stowarzyszeniu Studentów W. S. H. w Krakowie.

Marjan Pawlik (m. p.), sekretarz. **Prof. Dr Albin Żabiński** (mp.) kurator. **Józef Turała** (mp. kier. Sekcji.

ZAWODOWI PODKUWACZE KONI. Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z dnia 22 marca 1928 roku ogłoszone w Nr. 36 Dziennika Ustaw R. P. normuje wyraźnie sprawę podkuwaczy koni. Obowiązuje ono od 1 października b. r. w całem państwie z wyjątkiem Śląska. Odtąd zawód kucia koni może być wykonywany tylko przez osoby, które posiadają odpowiednie kwalifikacje. Aby je zdobyć, trzeba będzie ukończyć kurs kucia koni i złożyć odpowiedni egzamin przed jedną z wymienionych w rozporządzeniu komisyj. Samodzielne wykonywanie zawodu kucia koni bez uzyskania kwalifikacji będzie karane grzywną do 500 zł. lub aresztem do 14 dni. Wymierzanie kar należy do Starostwa, odwołanie przysługuje w przeciągu 7 dni do Sądu Okręgowego; wyrok sądu nie ulega zaskarżeniu.

Postanowienia te nie odnoszą się do pracowników zatrudnionych u jednego posiadacza koni, którzy podkuwają konie tylko tego jednego właściciela.

NR. 11 „SZAŃCA“, dwutygodnika poświęconego sprawom obrony państwa zawiera następujące artykuły:

Odpowiedzialność za wojsko, płk. Arciszewskiego niezwykle interesujące studjum o walkach 18 dywizji piechoty, nad Wkrą w roku 1920, generała Marjańskiego, Wpływ lotnictwa transportowego na obraz przyszłej wojny, Krew na bruku Warszawy w dniu 1 maja, Angielski regulamin czołgów i samochodów pancernych. W zapiskach: Wybuch hamburski, Wojskowa dyktatura na Litwie, Oficerowie rezerwy w okręgu poznańskim.



W Nicei zmarli tego samego dnia: stara Angielka i jenerał rosyjski. Przedsiębiorca pogrzebowy uczynił pomyłkę: ciało Angielki wyprawił do Petersburga, ciało zaś jenerała do Londynu.

Tymczasem rodzina starej Angielki zapragnęła, przed złożeniem ciała do grobu, zobaczyć po raz ostatni twarz ukochanej babki. Otwierają trumnę i — o zgrozo! — znajdują w niej ciało jenerała rosyjskiego w uniformie i orderach.

Wysłano depeszę do Petersburga i otrzymano odpowiedź następującą: „Wczoraj pochowaliśmy babkę szanownych państwa ze wszystkiemi honorami wojskowemi. Róbcie sobie z jenerałem, co wam się podoba“.

*

Tadzio wstał z łóżka bardzo późno. Ojciec, chcąc go pobudzić do większej pilności, przemówił do chłopca w takie słowa:

— Dziecko moje, nie szanujesz czasu, nie umiesz ocenić pilności. Jeden człowiek pilny wstał bardzo rano i znalazł na drodze worek z pieniądzmi...

— Tatusiu, — zawołał Tadzio — przecież ten, co zgubił pieniądze, wstał jeszcze wcześniej...

*

Na terytorjum gminy Stara Wola spełniono śmiałą kradzież. Wójt, Mateusz Okowitek, z pisarzem Pociągalskim, zabierają się do spisania protokułu. Pisarz rozpoczyna:

„Na miejscu przestępstwa znaleziono butelkę...“

— Czekaj pan! — przerywa wójt — trzeba spisać, co w butelce. To może być ważne dla śledztwa!

— Koniak! — odpowiada pisarz, pociągnąwszy spory łyk z butelki.

— Nie, przepalanka! — oponuje wójt, łyknąwszy kilka haustów.

— A ja mówię, że koniak! — odpowiada pisarz, wróbując dość długo.

Butelka opróżnioną została szybko.

— Pisz pan — decyduje wójt, — że „znaleziono butelkę pustą i że pomimo wszelkich z naszej strony badań, nie można było dojść, co zawierała“.

*

Mała dziewczynka przychodzi do sąsiada, sławnego doktora Sorbony.

— Może mi pan pozwoli wziąć jeden lub dwa węgielki z pieca, abym mogła rozpalić ogień u nas.

— Bardzo chętnie, moje dziecko. Ale w cóż je weźmiesz? Poczekaj, poszukam czegoś...

— Panie, ja przeniosę ten węgielek na ręku.

— Jakto na ręku?

Jeszcze nie skończył mówić, gdy dziewczyna wzięła do ręki garść popiołu, na którym położyła dwa żarzące się węgielki. Potem ukłoniła się szybko i pobiegła.

— Ciekawe! — mruknął wielki uczony. — Prowadzę badania naukowe od lat czterdziestu, a nigdyby mi nie przyszło na myśl, aby zrobić coś podobnego...

*

Dwoje młodych przyszło prosić księdza proboszcza o danie im nazajutrz ślubu, bo właśnie wyszła już ostatnia zapowiedź.

— Zbliżacie się — mówi proboszcz — do aktu, który jest najważniejszy w całem waszem życiu. Czy jesteście do niego dobrze przygotowani?

— O, i jak jeszcze! — odpowiada pan młody, — zabiliśmy wieprzka, cielę i dwanaście gęsi. Mamy także cztery garnce okowity i beczkę piwa...

*

Dwaj przyjaciele, którzy nie widzieli się od dłuższego czasu, spotkali się przypadkiem na ulicy.

— Co u ciebie słychać? — pyta jeden drugiego.

— Niezbyt dobrze, bo się ożeniłem.

— Doskonała wiadomość.

— Niezupełnie, bo dostałem żonę bardzo złą.

— To mniej przyjemne.

— Ale nie tak bardzo, bo posag jej wynosił dwa tysiące luidorów.

— Dobre na pocieszenie.

— Niezupełnie, bo wydałem tę sumę na barany, które pozdychały wszystkie na motylice.

— Ciężka strata!

— Nie tak wielka, bo za skóry wziąłem więcej, niż były warte owce.

— Więc wynagrodziłeś sobie stratę.

— Niezupełnie, gdyż dom mój, w którym złożyłem pieniądze, stał się pastwą płomieni.

— Jakież nieszczęście!

— Nie takie znowu wielkie, bo żona moja i dom spaliły się razem.

Odpowiedzi Redakcji.

L. Hozbulewicz: Ustawy dawne krajowe o konkurencji kościelnej obowiązują do dziś dnia. Sprawa ta została zagwarantowana przez konkordat. Gminy parafjalne działające przez komitety parafjalne są obowiązane w drodze konkurencji kościelnej starać się o naprawę i utrzymanie budynków kościelnych. Co do gruntów plebańskich to stanowią tak zw. beneficjum i są przeznaczone do użytkowania proboszcza. Z tego powodu proboszcz z oddanego mu do użytku pola nie jest obowiązany do żadnych świadczeń ani na rzecz kościoła, ani na rzecz organisty, czy też na rzecz cmentarza. Nie wolno mu niczego sprzedać bez pozwolenia jego biskupa. Cmentarze są własnością kościoła i są pod jego zarządem. — **Walenty Węglarz:** Wyjaśnienie dane p. Hozbulewiczowi może być odpowiedzią na Pańskie zapytanie. — **Maciej Rosiek:** Tworzenie nowych parafji lub zmiany w istniejących parafjach, należą wyłącznie do kompetencji władz kościelnych, które przy wykonywaniu swych postanowień mogą wzywać nawet pomocy władz państwowych, co konkordatem zostało zagwarantowane. — **Józef Łabusz:** Ojciec może dysponować majątkiem według swojej woli. Jeżeli zapisany spłat w kor. zdewaluował się, a otrzymał Pan dzisiaj tylko 1500 zł. po przerachowaniu na złote, to jest niewątpliwie z krzywdą dla Pana. — **Marcin Patrysz:** Lokatorowi bez wiedzy właściciela nie wolno uskuteczniać większych przeróbek w lokalu zajmowanym przez siebie. Z dniem 1 lipca br. czynsz tak zwanych jednopokojowych lokali został podwyższony. O informacje w sprawie czynszu prosimy zwrócić się do Związku Lokatorów, Kraków, ul. Batorego.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.